Nr. 290. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 27 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki I. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z półwyspu bałkańskiego.

Lwów, 24 czerwca.

Przeglądając w pismach codziennych i perjodycznych sprawozdania ze zdarzeń na półwyspie bałkańskim, a omawiające sytuację polityczną w Macedonji, spotykamy się niemal na każdym kroku z „wewnętrzną rewolucyjną organizacją“. Organizacja ta, nazwana „wewnętrzną“ powinna by być podług najelementarniejszych zasad logiki, czemś wprost przeciwnem do organizacji „zewnętrznej“. Tymczasem tak nie jest, a to tylko z tej prostej przyczyny, iż żadna organizacja „zewnętrzna“ nie istnieje.

Akcję całą na zewnątrz prowadzi tak zwany komitet Zonczewistów, który po oficjalnem rozwiązaniu „Najwyższego macedońsko-adrianopolskiego komitetu“ istnieje pod postacią komitetu redakcyjnego *Reforma*.

Działalność tego komitetu nieogranicza się tylko na pisaniu artykułów w kwestji macedońskiej. Zajmuje się on także tworzeniem band macedońskich, a nawet po ruchawce w Szypce wywołał małe powstanie w okręgu granicznym Rozłóg. Natomiast dziełem „wewnętrznej“ organizacji jest powstanie z roku 1903 i od tego to czasu organizacja ta rozwinęła bardzo ożywioną akcję. Ponieważ w najbliższej przyszłości spotykać się będziemy o wiele częściej z tą „wewnętrzną organizacją“, nie od rzeczy będzie, przeprowadzić pomiędzy nią, a komitetem Zonczewistów małą paralelę. Komitet Zonczewistów jest — krótko mówiąc — najskrajniejszą negacją organizacji wewnętrznej. Organizacja wewnętrzna walczy — jak zresztą wiadomo — o autonomiczną Macedonję pod hasłem: „Macedonja dla Macedńczyków“. Zonczewiści walczą wprawdzie także o autonomiczną Macedonję, z tą jednak różnicą, iż hasłem ich jest Macedonja dla Bułgarów. O ile organizacja wewnętrzna wyobraża sobie autonomiczną Macedonję, jako samodzielne państwo w związku bałkańskim, to Zonczewiści widzą w autonomicznej Macedonji tylko formę przejściową, ułatwiającą powstanie „wielkiej Bułgarji“.

Dalsza różnica zapatrywań obu stronnictw leży w tem, iż organizacja wewnętrzna dąży do osiągnięcia międzynarodowych i międzywyznaniowych postulatów, podczas gdy Zonczewiści widzą w kwestji macedońskiej sprawę czysto narodowo-bułgarską. Podnieść też należy różnice w wewnętrznej organizacji tych stronnictw: Oto organizacja wewnętrzna opiera się na zasadach czysto parlamentalnych. Centrum jej przebywa zawsze w Macedonji, będąc zawsze niezależnem, działając na masy. Tymczasem organizacja Zonczewistów jest czysto wojskową Każdy Zonczewista jest niewolnikiem swego przełożonego, a tyranem dla podwładnych. Siedzibą ich jest Sofja. Nic też dziwnego, iż stronnictwo to stoi pod wpływem każdorazowego rządu bułgarskiego, który coraz częściej wykorzystywa działalność komitetu dla interesów państwa, stronnictwa, a nawet pojedyńczych osób. Działalność Zonczewistów ogranicza się tylko na ustawicznem jątrzeniu i podniecaniu małych, bez żadnego znaczenia ruchawek. Wobec takich stosunków łatwo teraz będzie zrozumieć pytanie, jakie pilni obserwatorowie stosunków w Macedonji nie po raz pierwszy już rzucili; a to: „Kto uwolni Macedonję od jej oswobodzicieli?“

Na pytanie powyższe jest tylko jedna odpowiedź: Tylko i tylko organizacja wewnętrzna, gdyż tylko ona jest zorganizowaną ludnością macedońską, którą z czasem zmusi z pewnością zbłąkanych zawodowych oswobodzicieli, nieszczęśliwej krainy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 26 czerwca.

W „Gwieździe“: Walne zgromadzenie członków towarzystwa „Gwiazda“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

w Izbie handlowej i przemysłowej: Pełne posiedzenie członków lwowskiej Izby. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali „Domu Narodnego“: Popis uczenic i uczniów szkoły muzycznej p Heleny Ottowowej. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

W Muzeum przemysłowem: Wystawa koszykarska. Od godziny 9 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (26): Jana i Pawła. — Rozmysława. — (13) Akilyny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 18°R. Pogoda.

Odznaczenia. Cesarz nadał [illegible]rektorowi biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie drowi Aleksandrowi Semkowiczowi order żelaznej korony III klasy, kustoszowi bibljoteki drowi Fryderykowi Papéemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa oraz amanuentowi drowi Eugeniuszowi Barwińskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Prezydjum namiestnictwa przyznało drowi Teofilowi Gerstmanowi, dyrektorowi I szkoły realnej we Lwowie, za 40-letnią wierną służbę medal honorowy, ustanawiony z okazji jubileuszu cesarza.

Prawo publiczności nadało ministerstwo oświaty 3-klasowej szkole ludowej męskiej fundacji br. Hirscha w Rozwadowie w okr. tarnobrzeskim, oraz 1-klasowej szkole ludowej ewangelickiej w okr. dolińskim.

VII gimnazjum. W pierwszych dniach września otwarte zostanie we Lwowie w nowym gmachu przy ulicy Sokoła, VII gimnazjum we Lwowie, które otrzymać ma nazwę Adama Mickiewicza. W pierwszym roku obejmować będzie to gimnazjum tylko 4 klasy, a z każdym rokiem przybywać będzie jedna klasa. Dyrektorem gimnazjum będzie mianowany prof. Kopia.

Nabożeństwa. W poniedziałek, dnia 26 bm., zacznie się w kościele OO. Jezuitów triduum do Serca Pana Jezusa dla Sodalicji pań o godzinie 5½ popołudniu w kaplicy Matki Boskiej i trwać będzie do dnia 28 bm. włącznie. Codziennie o godzinie 5½ nabożeństwo krótkie i nauka.

Dnia 29 bm. odbędzie się w tym kościele Msza św. z nauką dla Sodalicji panów o godzinie 9 rano.

Nożowcy przy robocie. Paweł Banach stróż domu pod l. 9 przy ul. Podzamcze, pokłóciwszy się z lokatorami, Józefem i Franciszką Woźniczkami, dobył noża i zadał Józefowi Woźniczce 6 ran w głowę, a jednę pod serce, żonie zaś jego 1 ranę w ramie, 1 w głowę, a 1 w czoło. Stan rannego Józefa Woźniczki, jest, według orzeczenia lekarzy stacji ratunkowej prawie beznadziejny, żona zaś jego, jakkolwiek mniej niebezpiecznie jest raniona, długo chorować będzie z powodu olbrzymiego upływu krwi. Nożownika, Pawła Banacha, aresztowano, podobnie jak i syna jego Andrzeja, który kaleczone przez ojca nożem ofiary, bił równocześnie bykowcem.

Samobójstwo. Z balkonu II piętra domu pod l. 9 przy ul. św. Jozafata, skoczyła wczoraj o 1 godzinie w nocy 40 letnia Marja Kostewiczowa, żona tokarza kolejowego i rozbiwszy sobie czaszkę, zginęła na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku były, według zdania sąsiadów, nieporozumienia z zięciem.

Śmiertelny strzał z „katapulki“. Trzynastoletni Zygmunt Mieczko, syn konduktora kolejowego, uczeń II klasy IV gimnazjum, strzelał w sobotę na ulicy Kaspra Boczkowskiego z gumowej katapulki kamykami i kawałkami żelaza. Jeden z pocisków uderzył w czoło bawiącego się na ulicy 6 letniego Józefa Siekanowicza, syna dozorcy domu pod l. 17 przy tejże ulicy, a tak silnie, że dziecię zaledwie dowlec się zdołało do domu przy pomocy starszego rodzeństwa, dostało gorączki i w 12 godzin później, nie odzyskawszy przytomności, umarło. Lekarz orzekł, że powodem śmierci było prawdopodobnie pęknięcie czaszki. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zbiegłą z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie Marję Koprowską, odstawiła policja do zakładu tego z powrotem.

O Wiśle. W dniu 15 bm. zamknięty został międzynarodowy kongres geografów, który się odbywał przez kilka dni w Gdańsku. Między innemi ciekawy odczyt o dopływach i ujściach Wisły, wygłosił profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Obertrummer, przedstawiając zmiany, jakim rzeka ta podlegała w ciągu wieków. Z trzech ujść, najważniejszem jest gdańskie. Co do Nogatu, zdania geografów są podzielone, czy tworzył on dawniej osobną rzekę i kiedy stał się dopływem Wisły. O połączeniu jej z Nogatem dowiadujemy się najwcześniej pod koniec XIII i na początku XIV w., to jest w czasie, gdy Krzyżacy osiedlili się w Malborgu; w r. 1554 uskuteczniono znaczny przekop w miejscu, gdzie Nogat łączy się z Wisłą i ²/₃ wody spływały Nogatem i Elbingą, tworzące połączenie Wisły z Elblągiem. To ostatnie zapewne wytworzyli Krzyżacy jeszcze na początku XIV w. Obecnie dzięki tylko systemowi szluz Elbinga jest spławną.

Wywiad u „króla rzezimieszków“. Jeden ze współpracowników, wychodzącego w Medjolanie *Corriere della Sera*, rozmawiał niedawno temu z żyjącym „księciem“ Lahovari alias Monolescu, który obecnie pędzi żywot w zacisznem pomieszkanku przy Corso Buenos Ayres, oddając się... powieściopisarstwu. Czczony powszechnie rzezimieszek, pracujący obecnie nad romansem „Degoûté“, opowiadał owemu dziennikarzowi, rzeczy znane już *orbi et urbi*, z epokowej sławy jego pamiętników. Opowiadał więc, jak kradł kosztowności, oraz ile to nieraz dobrego serca zaznał, ale tylko w cztery oczy, od kwiatów świata kobiecego Europy i Ameryki. Nie przepomniał też Monolescu podać parę szczegółów i z historji nieszczęśliwego małżeństwa swego ze stuttgardzką hrabiną K. Obecnie „książę pan“, — który we Włoszech z miłości do kraju tego nie skradł ani jednego guzika, poświęcić się chce tylko literaturze, a jest przeświadczony, że i na tem polu dzięki niezwykłym zdolnościom zrobi karjerę. Oby tylko dawne przyzwyczajenie nie odezwało się i „książę pan“ nie stał się najzwyklejszym plagiatorem.

Reformy w Chinach. Współpracownik jednego z pism wiedeńskich miał w tych dniach rozmowę z ambasadorem chińskim w Wiedniu, Yang Czengem, na temat reform, jakie Chiny wprowadzić u siebie zamierzają. Z tego, co mówił o tem ambasador, można przypuszczać, że zwłaszcza reformy konstytucyjne w Chinach będą szybko przeprowadzone.

Wielka wojna, której świadkami jesteśmy — mówił Yang-Czeng — wywarła olbrzymie wrażenie w całych Chinach. Nie pozostanie też ona bez wpływu na postęp i reformy w mojej ojczyźnie. Już w roku ubiegłym obmyślono niektóre reformy.

Najważniejszem, cz[illegible]ajbliższej przyszłości pod tym względem w Chinach oczekiwać należy, jest centralizacja armji i wogóle instytucyj państwowych. Obaj główni naczelnicy naszych sił wojennych, książę Czing i wicekról peczilijski Yuanszikkaj, są w tym kierunku stale bardzo czynni, organizując rozrzucone wojska rozmaitych gubernatorów i wicekrólów w jedną armię, która będzie wyposażona we wszystko, co jest najnowszego. Co się tyczy reform, to jak dotąd, sprawa ta przedstawia się następująco: Oficjalnie zawiadomiono nas tylko o tem, że armja ma być zreorganizowaną i zjednoczoną.

Także doniesiono nam, że prawo karne, zresztą już w wielu kwestjach zreformowane, ulegnie dalszym reformom w duchu nowożytnym. Dążymy do tego, aby młodzież nasza odbywała także i prawne studja zagranicą, ponieważ bez tęgich prawników wszelkie reformy, w każdej dziedzinie życia publicznego muszą pozostać iluzorycznemi.

Pewnego rodzaju Izbę wyższą posiadamy już teraz. Wszyscy wyżsi funcjonarjusze są obowiązani do przedstawienia jej swoich sprawozdań. Utworzenie wybieralnej Izby niższej może być dopiero kwestją przyszłości.

Kłopoty króla królów z wierzycielami. Przybycie szacha perskiego do Contrexéville, znanej we Francji miejscowości kąpielowej, połączone było z kłopotami, jakie nie zwykły wydarzać się koronowanym głowom. Oto przy wydaniu pakunków na dworcu kolei żelaznych, trudności robił szachowi urzędnik sądowy, który już przed paru miesiącami otrzymał polecenie od swej władzy zafantowania bagaży szacha, skoro tylko ten przybędzie do Contrexeville. Zafantowanie to wyjednał paryski budowniczy, który od szacha domaga się zapłacenia 300.000 fr. Podczas wystawy światowej w r. 1900 zbudował architekt ten pawilon perski i otrzymał za to... order perski, ponieważ szach sądził, iż jest to wystarczająca nagroda. Nie zadowoliło to jednak architekta, który wytoczył proces. Wygrał go wprawdzie, ale wyrok nie mógł być na razie wykonany. Lecz nadarzyła się sposobność: Szach przybył do Europy. Niestety wyjednany edykt fantowania nie przydał się, ponieważ szachowi, podobnie jak i innym monarchom w myśl ustawy przysługuje prawo eksterytorjalności.

Jedenastoletnia rozwódka. Przed izbą sądową w Jefferson stanęła 11-letnia dziewczynka z żądaniem rozwodu z mężem. Wyszła ona przed rokiem za Jakóba Fumego, bogatego przedsiębiorcę budowlanego. Żądanie swe uzasadniała tem, że małżonek opuścił dom. Jako świadek słuchaną była matka dziecka-rozwódki.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Festyn** Stow. wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej odbędzie się we czwartek dnia 29 czerwca b. r. w razie niepogody w niedzielę dnia 9 lipca b. r., na górze zamkowej.

* **Zjazd koleżeński** byłych uczniów gimnazjum jasielskiego, którzy w roku 1895 składali egzamin dojrzałości, przypada na dzień 14 września 1905 r.

Prosimy wszystkich kolegów, chcących wziąć udział w zjeździe, o zgłoszenie swego przybycia na ręce jednego z podpisanych. Dr. Natan Oberlaender, ks. Leon Kruszyna.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla [illegible]niej staruszki kaleki, złożyli w da[illegible] ciągu pp.: K. F. 10 kor., J. H. T. 4 kor.

[illegible]TATKI litera[illegible] artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, teatr zamknięty.

Jutro we wtorek, „Na łeb, na szyję“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Bissona i Sylvana.

W środę, teatr zamknięty.

Z teatru. (*„Na łeb na szyję!“ krotochwila w 3 aktach Bissona i Sylvana*) Jak we wszystkich wogóle krotochwilach rzecz cała oparta na nieporozumieniu, kończącem się ostatecznie ku ogólnemu zadowoleniu biorących udział w sztuce osób. Źródłem nieporozumienia jest zbytnia podejrzliwość pani Montbirot, żony adwokata paryskiego. Jak każdej zazdrośnicy, tak i jej wystarcza zupełnie błahy i nikły powód do uwierzenia w zdradę męża. Rychło jednak przekonywa się, że podejrzenia jej były niesłuszne, ale zamiast cieszyć się z tego, jest ogromnie zmartwiona, bo zdaje się jej, że sama męża zdradziła. Tymczasem tak źle nie było, bo ten, którego w imaginacji uważa za swego uwodziciela, aż tak daleko się nie posunął i zaledwie ją tylko pocałował. Lecz pani Montbirot tragiczniej sobie rzecz tę przedstawia i nie dziwota, bo podczas tego pocałunku znajdowała się w omdleniu, nie mogła więc wiedzieć, co i jak było. Dzięki temu jest jak najmocniej przekonana, że złamała mężowi wiarę małżeńską. Przebolałaby to jednak, gdyby wiedziała przynajmniej, że i mąż ją zdradził, bo w takim razie byłby to tylko „rewanż“, nic więcej. Tymczasem ten mąż jej jest aż do niemożliwości cnotliwym i ani myśli o zdradzeniu żony, która wpada z tego powodu w czarną rozpacz. Co robić, aby mąż ją zdradził? Jeden jest tylko na to sposób. Trzeba choćby podstępem zmusić go do tego. W tym celu pani Monbirot w porozumieniu z wtajemniczonemi w sprawę osobami, wysyła męża do jakiejś kokoty, pod pozorem, że chodzi o jakiś interes adwokacki. Ale środek ten okazuje się bezowocnym — i Montbirot wraca do domu, gdzie go z niecierpliwością oczekują, zupełnie niewinny i czysty, wyszedłszy cało z zastawionych na jego cnotę sideł. Zmartwienie pani Montbirot z tego powodu niema granic. Na szczęście, w samą porę sprawa się wyjaśnia. Pani Montbirot dowiaduje się, że męża nie zdradziła, wobec czego niema już potrzeby szukać kary dla siebie... w zdradzie mężowskiej. Dziwna, co prawda, etyka, ale kto w krotochwilach pyta o takie błahostki! Byle tylko było się z czego śmiać, a reszta furda! W „Na łeb na szyję“ zaś śmiać się można dosyć — o cóż więc jeszcze chodzi? Dodać tylko jeszcze wypada, że, mimo dosyć drażliwego tematu, rzecz cała utrzymana jest w tonie przyzwoitym i dalekim od wszelkiej pornografji.

Grano krotochwilę sobotnią w tempie zanadto flegmatycznym, w każdym zaś razie stanowczo nie „na łeb na szyję“, jak wymaga sam jej tytuł i jak wogóle grać się powinno każdą krotochwilę. aby grać dobrze. Zazdrosną panią Montbirot była pani Czaplińska, która jednak grała tę rolę za powolnie i bez temperamentu, co powiedzieć trzeba także o pp. Januszu i Wysockim, którzy graliby może lepiej, gdyby się z rolami swemi byli pomieniali. Inne role, w wykonaniu pp. Leńskiej, Zielińskiej, Rasińskiego i Sowińskiego, wypadły już znacznie lepiej. Być może, że pustki w teatrze studziły trochę wykonawców i sprawiły, że grali nie tak, jak należało.

H. C.

Izba sądowa.

(Fałszerze monet).

Lwów, 26 czerwca.

W sobotę zapadł wyrok w sprawie fałszerzy monet. Na podstawie werdyktu przysięgłych Salomon Graubart, Hersch Bartfeld i Lora Wassermann, zostali uwolnieni. Berta Bartfeld otrzymała 4 miesiące, Chana Bartfeld 3 miesiące więzienia. Ostra kara spotkała prowodyrkę tej szajki fałszerzy, Ewę Bartfeld. bo 7 letnie ciężkie więzienie. Wszyscy przyjęli wyrok, tylko Ewa Bartfeldowa zastrzegła sobie trzy dni do namysłu.

Z Królestwa.

Barykady w Łodzi.

Panujące od kilku dni w Łodzi wzburzenie wśród robotników zamieniło się w żywiołowy wybuch we czwartek, w dniu Bożego Ciała. W dniu tym organizacje socjalistyczne rozpoczęły już od samego rana walkę z policją. Zrazu napadały na poszczególnych policjantów i kozaków, potem nastąpiły drobne starcia uliczne, które ku wieczorowi przemieniły się w regularną walkę uliczną z barykadami. Mianowicie w bocznych przecznicach ulicy Piotrkowskiej wzniósł tłum pod wieczór dwie barykady, staczając na nie wszystko, co było pod ręką, więc przygotowane poprzednio belki, próżne beczki, kamienie wyrwane z bruku, meble, połamane wozy tramwajowe i dorożki. Głównem polem starć była ulica Piotrkowska, zwłaszcza w jej rozszerzeniach na Starym i Nowym Rynku, oraz jej przecznice.

Na kilku ulicach wywiązała się zacięta walka, która trwała czas dłuższy. Obleżeni w barykadach odpowiadali salwami rewolwerowemi, ukrywając się za osłonami i w załomach murów. Gdy zdobycie barykady wydawało się już nieuniknionem, robotnicy rozpraszali się szybko w rozmaite strony, tak, że kozacy i policja aresztowali przeważnie niewinnych mieszkańców okolicznych domów.

Miasto przedstawia wielki obraz zniszczenia. Na główniejszych ulicach pozrywane bruki, połamane latarnie gazowe; gaz uchodzi gwałtownie, grożąc w wielu miejscach niebezpieczeństwem pożaru. Patrole kozackie krążą po całem mieście, wszędzie słychać strzały. Straty w ludziach olbrzymie. Szpitale przepełnione ranionymi. Z Warszawy przybyły na pomoc załodze wojskowej trzy pułki.

Do berlińskiego *Local Anzeigera* donoszą z Łodzi o zajściach czwartkowych co następuje: We czwartek panowała tu formalna rewolucja. Wszystkie fabryki przestały pracować. Ulice obstawione piechotą, dragonami i kozakami. Robotnicy strzelają z mieszkań i bram domów do wojska, które daje setki salw. Liczba zabitych i ranionych wynosi kilka tysięcy. Z rannych wielu wskutek braku opieki lekarskiej zmarło na ulicy.

Ciągle odgrywają się straszne sceny, zwłaszcza u bram domów, które są formalnie zlane krwią. Zwłoki leżą na ulicach. Często transportuje je wojsko wprost z ulicy na cmentarz.

Robotnicy bronią się w rozpaczliwy sposób, rzucając na wojsko kamieniami, strzelając z rewolwerów i karabinów odebranych zabitym żołnierzom. Fabryki, sklepy, restauracje, kawiarnie, ogółem wszystko zamknięte.

W Łodzi ogłoszono stan wojenny. Wszystkie odchodzące pociągi przepełnione uciekającymi z miasta, zwłaszcza kupcami. Połczenia telegraficzne i telefoniczne przerwane. Onegdaj groził na tutejszym dworcu strejk.

W kilku miejscach w mieście rzucono bomby, przyczem padło i odniosło rany wielu kozaków i oficerów piechoty. Wskutek braku przywozu żywności grozi miastu głód. Wieczorem pozamykano mieszkańców w ich mieszkaniach. Atoli ciągle padają strzały z okien do przechodzących patroli wojskowych, które ze swej strony nikogo nie oszczędzają.

W nocy z czwartku na piątek walka trwała dalej. O północy na ulicach Wschodniej i Południowej wrzała zacięta walka na barykadach. Na ulicy Wschodniej robotnicy zabarykadowali się w dwóch domach i zaczęli strzelać i rzucać kamienie z okien i dachów na kozaków, policję i wojsko. I tu znów były ofiary ze strony wojska, choć liczba niewiadoma. Opatrywało ich pogotowie ratunkowe. Wojsko przez pół godziny strzelało do tych domów, robotnicy byli jednak dobrze poukrywani i nie ponieśli strat. Wreszcie przez dachy i jak kto mógł wycofali się ze swej fortecy. Na ulicy Średniej robotnicy powyrywali kamienie z bruku i przygotowali sobie całe ich stosy do odpierania ataków wojska.

W piątek rano walka znów się zaczęła i dzień ten należał do najburzliwszych. **W 20 miejscach wzniesiono barykady, przy których walczyło około 60.000 robotników** przeciw 4 pułkom piechoty, 1 pułkowi kozaków i 1 dragonów, zostających pod komendą generała Letena. Wojsko zdobywało barykady do wieczora, a zdobyło je dopiero przy pomocy saperów. Liczba zabitych i ranionych ma wynosić przeszło 2.000 osób. Także wielu żołnierzy utraciło życie. Wielu jest ranionych także z pośród inteligencji, między innymi adwokat Waganowski. Robotnicy łódzcy zwrócili się do Warszawy z prośbą o pomoc, wskutek czego żandarmerja zatrzymuje w Koluszkach wszystkich jadących do Łodzi i nawraca ich z powrotem do Warszawy.

Miasto całe w zupełnej ruinie; wszelki ruch zamarł; telefony pozrywane, wszystkie latarnie potłuczone, szyny tramwajowe powyrywane, chodniki krwią zbryzgane, ściany domów pełne znaków od kul.

Szczególna nienawiść tłumów zwróciła się przeciw składom monopolowym. Piętnaście składów monopolowych rozbito i zniszczono. Beczki ze spirytusem wynoszono na ulice i podpalano. Zniszczono również 400 latarni gazowych.

Na wojsko rzucono bombę, przyczem 4 kozaków zginęło, a 16 zostało ranionych.

Wśród ludności panuje ogromne rozgoryczenie. W nocy z piątku na sobotę przyszło w wielu punktach ponownie do krwawych starć. Wśród ciemności, zalegających miasto, bezustannie słyszano strzały, gęste ze strony wojska, rzadsze w odpowiedzi ze strony zrewoltowanych. W ciągu nocy znowu wzniesiono barykady, ale wojsko je zniszczyło. W mieście proklamowano strejk powszechny. **W trupiarniach leżą zwłoki stosami.** W szpitalach stoją na straży kozacy, którzy nie wpuszczają do rannych nawet ich rodzin. Wielu mieszkańców opuszcza miasto.

Frankfurter Ztg. donosi z Łodzi, że ostatnie walki były długo i dobrze przygotowane. Tłum był bardzo dobrze uzbrojony. Akcja cała była prowadzoną według planu. Do wojska strzelano z domów i barykad. Dopiero po rozpaczliwych walkach udało się wojsku tłumy spędzić z barykad. Liczba poległych ogromna.

W sobotę nieco się uspokoiło. W największej fabryce Braci Scheiblerów robotnicy wrócili do pracy, natomiast we wszystkich innych fabrykach strejkują.

Mimo względnego spokoju w sobotę, miało się wrażenie, że jest to cisza przed nową burzą. Obawiają się też powszechnie wybuchu nowych starć w niedzielę.

W trupiarniach rozgrywają się straszne sceny przy rozpoznawaniu zwłok zabitych. Również pełne grozy sceny rozgrywają się przed szpitalami, do których kozacy nie chcą nikogo wpuszczać. Przychodzi tu do krwawych starć między kobietami, które chcą odwiedzić swych rannych synów, mężów i braci, a między kozakami. Wojsko całe stoi w pogotowiu; po ulicach krążą gęsto patrole.

Zaburzenia w Warszawie.

Krwawe zajścia w Łodzi odbiły się echem w Warszawie. Proklamowano tam strejk powszechny. Tłumy strejkujących przeszkodziły w sobotę wydaniu *Gońca* i *Gazety Polskiej.* Wszystkie inne pisma wyszły. Na ulicy Grzybowskiej oddział

żandarmerji konnej zastąpił drogę gromadzie demonstrantów, którzy nieśli czerwony sztandar. **Demonstranci rzucili na żandarmów bombę**, przyczem 3 żandarmów i kilka koni odniosło okaleczenia.

Okrzeja, który dnia 26 marca na dziedzińcu komisarjatu policji w Pradze pod Warszawą rzucił bombę, został **skazany** na śmierć.

Krwawe starcia w Częstochowie.

Schlesische Ztg. donosi z Częstochowy: Także tutaj przyszło do krwawych starć. Demonstrujący robotnicy uciekli przed piechotą i dragonami w łany żyta i stamtąd strzelali z rewolwerów do wojska. Żołnierze otworzyli na nich formalny ogień, przyczem wiele osób zginęło lub odniosło rany. Dotąd stwierdzono, że **18 osób padło, a 48 odniosło ciężkie rany.**

Korespondent *Naprzodu* donosi z Częstochowy pod datą 22 b. m.: „Dnia 20 odbyły się cztery manifestacje: na ulicy Warszawskiej, na Rynku, na Ostatnim Groszu i na Krakowskiem. Dziś wieczorem o godzinie 10 ludzie jak zwykle zaczęli śpiewać przy krzyżach. Zakończyło się to tem, że wojsko na „Ostatnim Groszu" dało salwę do ludu. Są zabici i ranni. Rannych widziałem sporo. Koło mnie kilka dorożek przejechało z rannymi. Ile zabitych, napewno niewiadomo. Jedni mówią, że 10, drudzy 5, inni, że tylko 2".

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Z Łodzi.

Łódź. Wrzenie w mieście nie ustaje. W rozmaitych punktach miasta przyszło do krwawych starć. **Na pewien oddział wojskowy rzucono bombę**, która, wybuchając, zabiła 4 kozaków a 16 zraniła. Z mieszkańców zosało dziś 8 osób zabitych a 12 ranionych.

Warszawa. Jak donosi *Kurjer Warszawski* z Łodzi o walkach ulicznych, walki poprzedził wybuch powszechnego strejku w fabrykach. W dwudziestu miejscach zbudowano na ulicach barykady, dokoła których 60000 uzbrojonych robotników walczyło z 4 pułkami piechoty, pułkiem kozaków i pułkiem dragonów pod dowództwem generała Extena. Wojsko przy pomocy saperów szturmowało barykady. Celem wzmocnienia załogi przybyła do Łodzi dywizja piechoty i dywizja konnicy.

Magdeburg. (Tel. wł.) *Magdeburger Ztg.* donosi z Łodzi: Krwawe starcia trwały przez całą noc wczorajszą. Ulice zupełnie wyludnione; na chodnikach i gościńcach kałuże krwi; widok ogólny miasta taki, jakby po najściu tatarskiem. Pokazuje się, że policja wiedziała naprzód o wybuchu zaburzeń i we środę nakłoniono z jej strony wiele rodzin do wyjazdu z miasta zapowiedzią wielkich i krwawych rozruchów. Co do samego wybuchu rozruchów, to stwierdzono, że przyszło do nich w sposób następujący:

Przed kawiarnią Maksyma zjawili się liczni, za robotników poprzebierani agenci policyjni, gdzie zaczęli hałasować, wznosić okrzyki antirządowe i śpiewać pieśni rewolucyjne, następnie zaś chwycili za kamienie i zaczęli tłuc szyby. Wkrótce zebrały się na ulicy tłumy ludu, które przyłączyły się do mniemanych robotników i zaczęły wspólnie z nimi demonstrować przeciw rządowi. Rozsądniejsi z pośród nich napróżno starali się uspokoić wzburzony tłum, a tymczasem przebrani agenci, dokonawszy, o co im chodziło, zniknęli bez śladu.

Niebawem nadbiegli dragoni i kozacy, którzy ukryci byli w pobliskich domach i rzucili się na tłum, siekąc go bezlitośnie pałaszami. Wściekłość ich nie miała granic, tak, że w mgnieniu oka zaległo ulicę około 150 zabitych, a oprócz tego mnóstwo osób zostało ranionych. Ta straszna masakra była początkiem rozruchów. Na wieść o niej poczęto się zbroić i przystąpiono do budowania barykad. To, co potem nastąpiło, nie da się wprost opisać. Żołdactwo moskiewskie szalało jak dzikie bestje, mordując nawet dzieci i stare, niedołężne kobiety.

Na placu Mikołaja zastrzelono dziesięcioro dzieci. Było także kilka wypadków, że pijane żołdactwo wdarło się do budynków gimnazjalnych, niszcząc utensylja szkolne i mordując służbę. Składy wódek porozbijane i splądrowane, lecz nie przez demonstrantów, tylko przez żołnierzy, którzy wytaczali na ulice beczułki z wódką i raczyli się nią bez opamiętania.

Liczbę ofiar dotychczas obliczają na 2000 z górą osób w zabitych i rannych. Garnizon łódzki wynosi w chwili obecnej 10.000 ludzi pod dowództwem gen. Czertkowa.

Hamburg. (Tel. wł.) *Hamburger Nachrichten* donoszą, że koło Łodzi zniszczono dobra W. księcia Cyryla. Strażników, którzy chcieli stawić opór, zabito. Na wiadomość o napadzie wysłano pułk wojska z Łodzi, ale przybył on na miejsce zapóźno.

Katowice. *Katowitzer Ztg.* donosi, że do Katowic przybyło wiele osób, które uciekły z Łodzi i Sosnowca. Potwierdzają one, że w całym okręgu przemysłowym sosnowickim i w zagłębiu dąbrowskiem, proklamowano strejk generalny.

Z caratu.

Petycja Litwinów.

Wydawana w Wilnie w języku litewskim gazeta *Vilniaus żinios* pisze, że wileńskie Towarzystwo wzajemnej pomocy Litwinów złożyło biskupowi wileńskiemu, bar. Roppowi, petycję:

1. Aby we wszystkich parafjach, w których większą część parafjan stanowiły Litwini, były zaprowadzone modły w języku litewskim; 2. aby w parafjach, w których się znajduje nawet mniejsza część parafjan Litwinów, były wyznaczone pewne niedziele i święta z litewskiem kazaniem i nabożeństwem; 3. aby we wszystkich początkowych szkołach i gimnazjach w djecezji wileńskiej, w których odbywa się wykład religji katolickiej, był dla Litwinów w języku ich ojczystym; 4. aby język litewski był wykładany w wileńskiem duchownem seminarjum; 5. aby do parafji litewskich byli wyznaczani wyłącznie księża Litwini; 6. aby w kościołach w Wilnie były zaprowadzone nauki i czytanie ewangelji po litewsku, tak jak w kościele św. Mikołaja zaprowadzona jest ewangielja i nauki po polsku; 7. aby po wszystkich kościołach nie było wzbronione śpiewanie pieśni po litewsku w godzinach, w których się nie odbywa nabożeństwo; 8. aby rozpoczynając od maja, miesiąca, w którym odbywają się pielgrzymki do wileńskiej Kalwarji, przez całe lato odbywały się w kościele Ostrej Bramy kazania jak po polsku tak i po litewsku, dla przybyłych [illegible] parafji i djecezji; 9. aby biskup [illegible] starania Litwinów o zatwierdzenie przy kościele św. Mikołaja szkoły parafjalnej; 10. aby na kapelanów przy szpitalach wileńskich byli wyznaczani księża znający język litewski; 11. aby kościół św. Mikołaja otrzymał prawa kościoła parafjalnego, i 12. aby o przyjęciu niniejszej petycji w całości lub niektórych tylko jej punktów ogół Litwinów był powiadomiony z ambon po wszystkich parafjach djecezji wileńskiej.

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*).

Rewizja ustaw o żydach.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Dnia 21 bm. zatwierdził car przedłożoną przez komitet ministrów opinję w sprawie rewizji ustaw o żydach. Komitet ministrów wyraził przekonanie, że ze stanowiska rządu właściwe rozwiązanie kwestji żydowskiej powinno być uskutecznione zapomocą równouprawnienia żydów z innymi mieszkańcami Rosji. Jednakowoż socjalne i rasowe właściwości żydów wymagają innego załatwienia tej sprawy, ponieważ równouprawnienie żydów naruszyłoby interesy reszty ludności i mogłoby wywołać wśród ludności gwałtowne objawy niezadowolenia. Dlatego uchwalił komitet ministrów pozostawić nowe opracowanie ustaw o żydach mającemu być zwołanem zgromadzeniu deputowanych, tymczasem jednak poruczyć przedwstępne prace osobnej konferencji, złożonej po części z przedstawicieli władz.

Zamach.

Petersburg. (Tel. wł.). W sobotę dano trzy strzały do pomocnika ministra (jakiego?), bar. Frederiksa. Sprawcy zamachu zbiegli. Frederiks nie odniósł żadnej szkody.

Wstrzymanie ruchu okrętowego do Batum.

Tryjest Z powodu ciągłych niepokojów w Batum, zarządził austrjacki Lloyd wstrzymanie ruchu okrętów do Batum.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

W Mandżurji.

Tokio. Urzędowo donoszą: Dnia 22 bm. popołudniu zaatakowali Japończycy nieprzyjaciela, zajmującego stanowiska na wyżynach na północny zachód od Nanszanhenczu, i spędzili go stamtąd. Część Rosjan, obsadziwszy wyżynę, położoną nieco na zachód od tego miejsca, stawiała zacięty opór, lecz w końcu zajęto szturmem ich pozycję. Drugi oddział nieprzyjacielski, który obsadził wzgórza, jeszcze dalej w kierunku północnozachodnim wysunięte, został zaatakowany z frontu, a równocześnie wojsko japońskie obeszło Rosjan dokoła i odcięło im odwrót. Nieprzyjaciel poniósłszy ciężkie straty, wywiesił w zamięszaniu flagę czerwonego Krzyża, lecz Japończycy nie zaprzestali ognia. W wielkim popłochu uciekali Rosjanie ku północy. Siły rosyjskie liczyły 3.000 piechoty i konnicy oraz kilka dział. Nieprzyjaciel zostawił na polu bitwy 50 trupów, a ogółem straty jego wynoszą przeszło 200 ludzi. Straty japońskie są nieznaczne.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Uważają za nieprawdopodobne, aby przyszło do zawieszenia broni między Rosją a Japonją przed zebraniem się pełnomocników, co przed połową sierpnia nie nastąpi.

Tokio. Komendant Portu Artura donosi, że udało się uruchomić krążownik pancerny „Bojan".

Rada państwa.

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*)

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, zapowiedzianego na godz. 3 południu, zamieszczono: drugie czytanie prowizorjum budżetowego i traktat handlowy z Niemcami.

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jutro odbędzie się w gmachu parlamentarnym zaprojektowana przez Młodoczechów konferencja dla sprawy upaństwowia kolei prywatnych. Na konferencję zaproszono także prezydjum Koła polskiego. Kwestja ta będzie omawianą tak że na wtorkowej konferencji przywódców klubów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi, że bar. Fejervary zwróci się wkrótce do przywódców koalicji i wezwie ich do ustalenia programu, któryby korona mogła przyjąć. — Fejervaremu chodzi wyłącznie o załatwienie przesilenia, aby w kraju nastał wewnętrzny ład. Dlatego rząd obecnie nie wda się w żadną akcję, którąby Węgry trwale w jakikolwiek sposób wiązała, albo przyszłą politykę przesądzała, i nie będzie dlatego wcale prowadził rokowań traktatowych, ani nie poweźmie bynajmniej decyzji w sprawie kwoty. Na razie istnieje zamiar zatrzymania dotychczasowego stosunku kwoty; zbierający się we wrześniu sejm ma wybrać deputację kwotową, której rzeczą będzie porozumienie się w sprawie kwoty z austrjacką deputacją.

Sprawa marokkańska.

Londyn. (Tel. wł.) Sułtan marokkański przedłożył zgromadzeniu notablów projekt budowy portu i urządzeń telegraficznych w Balisawida, bezpośrednio w pobliżu granicy algierskiej. Budowę wykona firma niemiecka na rachunek rządu amerykańskiego. Projekt przyjęto jednomyślnie.

Berlin. Kanclerz Buelow przyjął wczoraj francuskiego ambasadora Bihourda i odbył z nim długą konferencję.

Lyon. Na meetingu socjalistycznym przemawiał deput. Jaurès. W kwestji marokkańskiej oświadczył on, że ta sprawa przybiera poważny charakter. Socjaliści nigdy nie dążyli do sprowadzenia nieporozumień między Francją a Niemcami. Francusko-angielski układ absolutnie nie jest zwrócony przeciw Niemcom, a jeżeli Anglja pragnie wywołać takie mniemanie, to będzie rzeczą socjalistów uważać, aby duch tego układu nie doznał wypaczenia. Mowca wyraził przekonanie, że obecne trudności dadzą się łatwo usunąć bez naruszania dumy narodowej.

Francuski minister wojny o armji francuskiej.

Paryż. Minister wojny Berteaux wygłosił wczoraj w Wersalu mowę, w której oświadczył, że nie chce nic mówić, coby się odnosiło do obecnych spraw politycznych, lecz musi podnieść, iż dzięki długoletniej pracy, francuski materjał bojowy jest doskonały, a oficerowie francuscy wytrzymują porównanie z oficerami całego świata. Francja jest za powszechną wolności, braterstwem i postępem.

O reformy finansów w Macedonji.

Stambuł. Austro-węgierska ambasada doręczyła wczoraj Porcie notę, podpisaną przez sześciu ambasadorów, z żądaniem odpowiedzi na notę z 8 maja w sprawie reformy finansów w Macedonji.

Ustąpienie Loubeta.

Paryż. (Tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów prezydent Loubet oświadczył, że z dniem 18 lutego 1906 r. opuszcza stanowisko prezydenta Francji i nowego wyboru nie przyjmie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 czerwca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·50. Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 30[illegible]·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 f. 4 proc. 104·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salm 40 zł. m. kon. 212·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 537·—.

— **Berlin** 24 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 206·25, Staatsbahny 142·40, Diskont Comandit 188·30, Berlińskie Towarz. handl. 188·40, Laura 263·75, Bochum 248·75, Kolej półud. wschodnio pruska —·—, Public [illegible] 216·—, Kolej warsz.-wied. 125·40, Kolej morza Śródziemnego 94·40, Kolej Meridionalna 153·25, Losy tureckie 133·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgl. 211·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacion —·—, Lombardy 18·40, Kolej Henry 117·10, Niemiecki bank narodowy 130·50, Kanada Preferred 149·50, Akcje żeglugi hamburskiej 14[illegible]·90, Warszawa krótkie (Kurs Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·—.

— **Berlin** 24 czerwca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 czerwca. Austrjackie kredyty 206·20, Kolej państw. 143·20, Diskonto 188·50, Laura —·—.

— **Paryż** 24 czerwca. 4 procentowa renta 97·90, mąka 30·85.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 czerwca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Starzeńska z Dąbrówki. Hr. J. Potocka z Brzeżan. St. Tustanowski z Preszburga. W. Pawlikowski z Bereźnicy. M. Hulimka z Mycowa. T. Biesiadecki z Firlejówki. E. Zieleniewski z Krakowa. M. Kobylański z Rosji. W. Morawski z Krakowa. H. Potworowski z Ratcza. J. Podolski z Monasterzysk. J. Starzyńska z Baranowa. R. Müller z Wiednia. M. Dresner z Bochni. W. Sturm z Wiednia. J. Haller z Krakowa. E. Spacek ze Śmichowa. J. Dubikowski z Wołynia. E. Blanchemanch z Uantas. Z. Ujejska z Tomaszowa. A. Goldhamer ze Sanoka. E. Lityński z Litwinowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za staranne urządzenie pogrzebu żony mej ś. p. Julji Karpińskiej, składam na tej drodze p. K. Słotołowiczowi, właścicielowi Zakładu pogrzebowego „Stella" przy ulicy Wałowej l. 11 serdeczne podziękowanie. Wszystko bowiem wykonane było nader wspaniale, a koszta wypadły bardzo przystępnie.

Z szacunkiem

Daniel Karpiński

emerytowany oficjał sądowy.

†

Wiktorja Merunowiczowa

żona sekretarza Rady powiatowej lwowskiej usnęła w Panu dnia 25 czerwca b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 59.

W głębokim smutku pozostały mąż i dzieci zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 21 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 26 czerwca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Król

towarzysz murarski,

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł w sobotę dnia 24 czerwca b. r, przeżywszy lat 40.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 26-go czerwca b. r., o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną oraz Zarząd Kasy chorych i Zgromadzenia Towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy, itd., zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan.

Lwów dnia 25 czerwca 1905 r.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Onesyfor Ksawery Marko

pomocnik kancelaryjny c. k. Namiestnictwa,

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 25-go czerwca 1905 r., w 37 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 27 czerwca 1905 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Głębokiej l. 7 na cmentarz Janowski.

W ciężkim smutku pozostała żona z rodziną, zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 25 czerwca 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Szyszkowskich

Zofia Dobrowolska

wdowa po Dyrektorze c. k. sądu obwodowego w Brzeżanach

usnęła w Panu dnia 24 czerwca 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 77.

W głębokim smutku pozostali synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 26-go czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 66 na cmentarz Łyczakowski.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Z Makarewiczów

Bronisława Heydowa

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24-go czerwca 1905 roku, przeżywszy lat 46.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 26-go czerwca b. r. o godzinie ½4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi, matka i rodzeństwo krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Adres: Makarewicz Lwów, ul. Kurkowa l. 23.

„Concordia" A. Kurkowski.